Nr. 286. Lwów — Czwartek dnia 12 Grudnia 1907. **Rok XLVII.**

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyi: ul. Szajnochy l. 2 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	16 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianą adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „**Tygodnikiem mód i powieści**" lub też z warszawskim tygodnikiem „**Ziarno**" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odn(oszenie) do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATY przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 8), Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf., Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Danneberg II Praterstrasse 33 Adolf Chulawski VII Siftg. 4, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie** n. M. Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatne korespondencye** 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal. (Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Sprawa podatku od cukru

Wiadomo, jakiemi sztukami socyaliści i radykały wszelakich nacyj zdobywają sobie popularność i wpływy u szerokich mas ludności. Metoda ich postępowania jest nadzwyczajnie pojedyncza i prosta. Mianowicie polega ona na tem, że przedewszystkiem krytykują oni wszystko i besztają wszystkich, kto tylko ma wpływ i władzę, a do ich obozu nie należy, z zasady nie godzą się wogóle na żadne podatki, gdy równocześnie protegują każde domaganie się podwyższenia płac i emolumentów ze skarbu publicznego. Są oni najniebezpieczniejszymi wrogami każdego bez wyjątku ministra skarbu — li dlatego, że on z urzędu musi czuwać nad tem, żeby w państwowej gospodarce skarbowej utrzymaną była pomiędzy dochodami i wydatkami równowaga. Otóż właśnie o tej równowadze socyaliści i radykały nie chcą słyszeć. Oni nie przemawiają do ministra skarbu inaczej, jak tylko: Daj, ale nic nie bierz!

Próbę takiej polityki parlamentarnej, dla której zdobycie popularności u tłumów bezkrytycznych jest celem najwyższym, dała przeprowadzona w ostatnich dniach przeszłego tygodnia w izbie poselskiej rozprawa nad obniżeniem akcyzy od cukru. Ciężkie miał zadanie minister skarbu, dr. Korytowski, by żądania idące w tym kierunku, aby „uczynić cukier przystępnym dla ludu", jak się wyrażali socyaliści, we właściwych granicach możliwości utrzymać. Zaproponował on imieniem rządu zniżkę podatku od cukru o 12 koron na centnarze metrycznym — ale nie od razu, lecz stopniowo: na teraz 6 koron, a w późniejszych latach dwa razy po 3 korony. Zniżka o 6 koron miałaby obowiązywać już począwszy od roku 1908. A ponieważ zniżka o 6 koron na centnarze nie mogłaby praktycznie zastosowaną być w drobiazgowej sprzedaży cukru, gdzie ćwierć kilo, czyli jak się mówi potocznie pół funta, stanowi zwyczajną jednostkę sprzedażną, dlatego zgodził się dr. Korytowski w drodze kompromisu na zniżkę o 8 koron na centnarze. W budżecie preliminowano przy zniżce akcyzy cukrowej o 8 koron na centnarze ubytek w dochodach skarbu państwa z tego źródła o 28 milionów koron. A gdy równocześnie musi minister skarbu zgodzić się na podwyżkę płacy oficerów w sumie 7 milionów, na polepszenie wiktu żołnierzy kosztem 5 i pół milionów, przeto pogarsza mu się budżet stale przeszło o 40 milionów koron.

Socyaliści, poparci przez rozmaite grupy radykałów, żądają jednak zniżki podatku od cukru od razu o 16 koron na centnarze, czyli o 16 hal. na kilogramie, co w nieuniknionem następstwie zmniejszyłoby dochody skarbu państwa na rok 1908 od razu o 70 milionów koron.

Stronnictwa, które polityczną odpowiedzialność parlamentu biorą poważnie, uznają zgodnie, że takich skoków w państwowej gospodarce finansowej czynić nie można, albo też — jeżeliby coś podobnego uchwalono — należałoby równocześnie obmyśleć odpowiednie środki na pokrycie ubytku w dochodach skarbu państwa, czyli mówiąc po prostu uchwalić nowy jakiś podatek. Rozumie się, że posłowie, którzy żądają zniżenia podatku cukrowego od razu o 16 centów, okrzyczeliby z pewnością każdy nowy podatek za zbrodnię!

Dziś załatwioną została sprawa zniżenia podatku od cukru w komisyi izbowej a nie ulegało to najmniejszej wątpliwości, iż stanowisko, zajęte przez ministra dr. Korytowskiego wobec dotyczących tego przedmiotu wniosków, tj. zniżka o 8 koron, będzie przez nią przyjęte, podobnie jak następnie w izbie przez ogromną większość. Każdy człowiek rozsądny i poważny musi bowiem przyznać, iż jak zawsze, tak i w tym wypadku, nie działał obecny minister skarbu w duchu fiskalnym, lecz okazywał swoją dobrą wolę, ażeby pójść w ulgach dla ludności do najdalszych, ale możliwych granic, objawił stanowczo i z całą szczerością.

Tą szczerością i dobrą wiarą, jaką czuć w każdem przemówieniu dra Korytowskiego, ujmuje on sobie nawet najbardziej przeciw niemu uprzedzonych. Śmiało można powiedzieć, iż mało bywało ministrów tak popularnych w Wiedniu, jak dr. Korytowski pomimo, że nikt mu nie może zrobić zarzutu, jakoby on choćby słówko jedno wyrzekł kiedykolwiek — li do captandam benevolentiam, dla marnej popularności. Zdobył on sobie sympatyę i poważanie w najszerszych kołach — u obcych — tylko tem, iż posiada tajemnicę mówienia prawdy, że lojalnie i uczciwie mówi w każdym wypadku, co może uczynić, a czego uczynić nie może. Tą metodą zapewnił sobie sukces dr. Korytowski także i w bardzo dla niego drażliwej rozprawie nad zniżeniem akcyzy cukrowej, gdzie wykładnikiem każdego halerza, jest ubytek dochodów skarbu państwa o trzy i pół miliona koron!

Pruskie ustawy antypolskie.

Wywłaszczenie w komisyi sejmowej.

Wyznaczone na dziś posiedzenie komisyi dla sprawy wywłaszczenia zostało odroczone na życzenie rządu, gdyż jak stwierdza półurzędowa „Nordd. Allg. Ztg." okazało się jeszcze konieczne przeprowadzenie rokowań ze stronnictwami. Pismo to dodaje równocześnie, że rząd jest pewnym, iż drugie czytanie ustawy o wywłaszczeniu odbędzie się w komisyi jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia. Pisma liberalne twierdzą jednak, że drugie czytanie nastąpi dopiero po świętach.

Dzienniki berlińskie omawiają kwestyę odłożenia drugiego czytania ustawy kolonizacyjnej i wywłaszczającej w komisyi sejmu pruskiego, przypisując to temu, że wobec oporu konserwatystów przeciwko brzmieniu przepisów wywłaszczających, ministrowie wahają się, czy można wystąpić otwarcie z wyjątkową antypolską ustawą. Prawdopodobnie przez czas świąteczny, aż do zwołania tejże komisyi sejmowej w styczniu, będą rozmaici biurokraci niemieccy próbowali, jakby można nowemi sztuczkami biurokratycznemi i kodyfikacyjnemi zasłonić wyjątkowy charakter ustawy.

Ustawa o stowarzyszeniach w parlamencie.

Berlin. Biuro Wolfa. Na wczorajszem posiedzeniu prowadził parlament niemiecki dalszą dyskusyę nad ustawą o stowarzyszeniach.

Poseł alzacki dr. Gregoire oświadczył że kwestya języka na zgromadzeniach jest dla Alzatczyków najważniejsza. Ludność wiejska bowiem mówi przeważnie po francusku, mimo, że jest lojalną. Dlatego dla Alzatczyków § 7 jest nie do przyjęcia.

P. Müller (wolnomyśl. partya ludowa) wywodzi, że § 7 jest głównym punktem całej ustawy. W zastosowaniu do granicznych powiatów Alzacyi, Lotaryngii itd. byłby dotyczący zakaz językowy zarządzeniem, świadczącem o politycznem krótkowidztwie. Korzyść stąd odniósłby tylko ruch wrogi względem Niemców. Polacy są w błędzie, jeśli sądzą, że polepszą swe położenie zapomocą gróźb, że wobec niemieckiego bestyalstwa nigdy więcej ani jednego słowa niemieckiego na polskich zgromadzeniach nie użyją. Tego rodzaju fanatyczny brak miary wywoła tylko jeszcze większe rozgoryczenie. Zajścia we Lwowie i w Wiedniu są dowodem, że chodzi o sprawę wielkopolską. (Głos: Bardzo słusznie.) Przeciw nietaktownemu, bezczelnemu wmięszaniu się austryackich kół protestujemy stanowczo. (Ożywione oklaski wśród posłów z bloku, protesty ze strony przeciwnej.) Wiemy przecież, że panowie (z lewicy) ani trochę nie odczuwacie wmięszania się ze strony austryackiej. Co do § 7 w zastosowaniu do wschodnich powiatów żywimy jak najpoważniejsze wątpliwości.

Mowa ks. Radziwiłła.

Poseł ks. Radziwiłł mówi: Nie sądźcie, że zapomnę, że mówię w niemieckim parlamencie, i że nie będę się ściśle stosował do przepisów, które obowiązują każdego mowcę. Mowca odpiera niesłychane, zupełnie nieudowodnione i niemożliwe do udowodnienia zarzuty przeciw polskiej ludności, przeciw jej prawnej reprezentacyi w tej Izbie. Mowca uznaje w zupełności objektywny ton, co więcej wolnościowy sposób pojmowania rzeczy, który znalazł wyraz we wstępnej mowie sekretarza stanu, lecz bynajmniej mowca nie będzie się łudził, żeby wywody sekretarza stanu trafiły do przekonania tej Izby. Nie może być mowa o wolnościowej tendencyi w projekcie ustawy, który obecnie jest na porządku dziennym.

Przy posługiwaniu się językiem polskim nie chodzi o postępowanie wrogie względem Niemców, lecz o porozumiewanie się Polaków między sobą. Liczącej miliony polskiej ludności nie może być odebrane prawo, które przysługuje wszystkim innym. Mowca protestuje także uroczyście przeciw wywodom posłów Dietricha i Sieversa, którzy chcieli skonstruować rozróżnienie na polską lojalność i lojalność innych szczepów, nie przyłączając żadnych dowodów. Kto wygłasza twierdzenia, które wogóle nie dadzą się udowodnić, lub rzuca podejrzenia, a wszystko to okazuje się oszczerstwem...

Przewodn. Paasche dzwoni i przywołuje mowcę do porządku.

§ 7-go Polacy naturalnie nie mogą przyjąć, bardziej dokładna redakcya jest ponadto pod wielu względami konieczna. Jeżeli komisya nie zada sobie trudu, aby gruntowne przeprowadzić poprawki, to pozostanie nadal w mocy samowola władz policyjnych. Kanclerz Rzeszy uczynił ze sprawy polskiej sprawę życia i śmierci dla Niemiec i Prus. Podczas otwarcia sejmu przedstawiono politykę antypolską, jako oś całej polityki pruskiej. Mowca nie uważałby tego u dzisiejszego kanclerza za objaw braku wielkości, gdyby także u niego przebijało się przekonanie, że polityka antypolska była tylko dalszym ciągiem polityki t. zw. kulturkampfu i zasługiwała na rewizyę. (Głosy: „Bardzo dobrze" — w centrum). Stronnictwo mowcy żąda objektywnych norm prawnych. Pod dobrem państwa rozumie się dobro wszystkich obywateli w państwie niemieckiem i Prusiech. Obecne postanowienia, zwrócone przeciw Polakom, wywołały w całym cywilizowanym świecie okrzyk oburzenia. (Głosy: „Bardzo słusznie", w centrum).

Sekretarz stanu Bethmann-Hollweg zastrzegał się przeciw temu, jakoby na poprzedniem posiedzeniu podnosił przeciw rodakom p. Radziwiłła zarzuty, którychby nie był w stanie udowodnić. Wywodził bowiem tylko, że gdyby nawet można było § 7 zaatakować, jako postanowienie wyjątkowe, to byłby on zupełnie usprawiedliwiony naturalnemi konsekwencyami narodowego charakteru państwa niemieckiego. Zachcianki separatystyczne Polaków są tak samo udowodnionym faktem, jak bojkotowanie przez nich wszystkiego, co jest niemieckie. (Burzliwe protesty wśród Polaków). Prasa polska kipi nienawiścią przeciw Niemcom. Można tam czytać także zdania, jak n. p., że dopiero kiedy Prusy dożyją swojej Cuszimy, dopiero wtenczas będzie lepiej. (Głosy: „Słuchajcie! Słuchajcie! na prawicy i u narodowych liberałów; burzliwe protesty u Polaków). Żaden Polak nie śmie zaprzeczyć, że marzy o odbudowaniu państwa Jagiellonów. Wbrew temu Polacy próbują w nas wmówić, że nie uprawiają żadnej polityki separatystycznej. Co do § 7, to ma być z niego robiony użytek, jeżeli chodzi o obrady w tych miejscowościach, w których ludność występuje wrogo przeciw niemieckości.

P. Kolbe (partya rzeszy) wyraża wątpliwości, jakie żywi jego stronnictwo co do nieograniczonego dopuszczania osób młodocianych do organizacyi. Przyjaciele polityczni mowcy są za odesłaniem przedłożenia do komisyi.

P. Pachnic'ke (wolnomyślne zjednoczenie) zarzuca ustawie wiele braków. Polityka Niemiec musi odpowiadać interesom Niemców, dlatego też należy wyprosić sobie mieszanie się obcych do stosunków niemieckich. Z drugiej jednak strony należy uznać prawo każdego do języka ojczystego. Nie wolno zmuszać ludności nieniemieckiej, żyjącej na terytoryum państwa, do posługiwania się językiem niemieckim. § 7 w obecnem brzmieniu jest dla stronnictwa mowcy nie do przyjęcia. W krajach nadreńskich i Westfalii polscy robotnicy byliby straceni dla robotniczego ruchu chrześcijańsko-narodowego i wydani socyalnej demokracyi. Termin zgłaszania zgromadzeń o niemieckim języku obrad powinno się przedłużyć, a wówczas będzie można znaleźć urzędnika celem czuwania nad tem zgromadzeniem.

P. Hansen (Duńczyk) oświadcza, że § 7 jest postanowieniem wyjątkowem najgorszego rodzaju. Wszyscy posłowie, szanujący święte prawa języka ojczystego, muszą odrzucić to przedłożenie.

Na tem odroczono obrady do dziś.

Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu znajdował się w loży następca tronu.

Dalsze protesty.

W Brzeżanach odbył się przy tłumnym udziale ludności miejskiej i wiejskiej wiec, na którym uchwalono rezolucyę z protestem przeciw ostatnim barbarzyńskim przedłożeniom rządu pruskiego, oraz wezwano społeczeństwo do bojkotu towarów niemieckich, specyalnie zaś pruskich.

W dalszym ciągu protesty przeciw gwałtom pruskim uchwaliły: rada miejska w Żółkwi i Leżajsku, wiece w Borysławiu, Dąbrowie koło Tarnowa, Nowym Sączu, „Sokół" w Brodach itd.

Francuzi o ustawie o stowarzyszeniach.

Jak telegrafuje paryskie biuro Rady narodowej wczorajsze wieczorne dzienniki paryskie przynoszą znowu artykuły w sprawie przedłożeń antypolskich, tym razem w sprawie ustawy o stowarzyszeniach, mającej wykluczyć język polski ze zgromadzeń.

„Temps" pisze, że ta ustawa o stowarzyszeniach, teoretycznie wolnościowa jest w istocie wyjątkową, skierowaną przeciw zwyciężonej narodowości polskiej. „Journal des Debats" nazywa ten projekt drakońskiem zarządzeniem antipolskiem. „Journal" umieszcza długi artykuł, potępiający tę ustawę.

Kłamstwa „kozaków" galicyjskich.

Jak wiadomo, od protestu Słowian, Włochów i Rumunów przeciw bezprawiom pruskim, jaki podniesiono 28 zm. w parlamencie wiedeńskim, uchylili się ukrainofile. W ich liczbie byli też i radykali ruscy, nazywający się „kozakami-siczownikami". Organ ich, „Hrom. hołos" daje wyraz zadowolenia, iż „ataman" gal. kozaczyzny, dr. Trylowski i „assawuł" Łewko Baczyński wyszli z sali obrad. Gazetka siczowa, wspominając o barbarzyństwach Prusaków, na takie pozwala sobie fałsze: „Rząd pruski przejął od naszych galicyjskich „werchowodów" wszystkie te srogie prześladowania, jakie naród ukraiński już od dziesiątek lat odczuwa na swych plecach. Tak, jak nas niszczy na każdym kroku szlachecka, galicyjska władza, rzucając się na każdy żywszy ruch wśród naszego narodu, zapełniając krymiały najlepszymi ludźmi, zabierając nam szkoły, wyganiając naszą mowę i kolonizując nasz kraj mazarskimi chłopami, tak samo i pruski rząd prześladuje Polaków, stosując w tym celu wszystkie, w Galicyi wypróbowane sposoby".

Głos węgierski.

Na wczorajszem posiedzeniu partyi niezawisłości p. Kovacs doniósł, że z powodu artykułu „Pester Lloyda" przeciw Polakom otrzymał z wielu stron z ziem polskich zapytania, na które oświadczył, że artykuł „Pester Lloyda" jest wyrazem specyalnych zapatrywań tej gazety, oraz że partya niezawisłości żywiąc największe sympatye dla Polaków nie zgadza się z tym artykułem.

Głos katolików włoskich.

Niezależna prasa włoska z brawurą właściwą synom Południa dała wymowny wyraz swemu oburzeniu pod wrażeniem drakońskich praw, za pomocą których Prusy urzędowo chcą wytrzebić ludność polską, podległą berłu Hohenzollernów.

W wielkim i bardzo poczytnym dzienniku katolickim „Corriere d'Italia" umieścił wybitny publicysta, p. Enrico Druetti, poświęcony stosunkom prusko-polskim artykuł: „Nowi kawalerowie teutońscy zdecydowali się zawojować ostatecznie „la Marca orientale". Obłudna trwoga przed „niebezpieczeństwem narodowem", wyrzekania na nieugiętość rasy słowiańskiej; tego wewnętrznego „wroga", wytworzonego przez bujną wyobraźnię Teutonów, skłoniły rząd do nowych szturmów. Bülow wskrzesza cień Fryderyka w., powołuje się na sztywną postać Bismarcka, a nie mogąc naciągnąć na nogi ciężkich butów kanclerza żelaznego, nadużywa hasła „salus reipublicae" przeciw upornym Polakom, którzy jakoś bynajmniej nie są skłonni ku temu, aby wypełnić swe żyły krwią teutońską".

„To, czego się nie widzi w Macedonii, w Turcyi, w Rosyi, i w ogóle w krajach, w których się rozgrywają walki narodowościowe, jest obecnie możliwem „nel paese (w kraju) dei biondi Borussi." Jak widzimy, Prusy chcą uzyskać rekord w reakcyi politycznej, i pozostać wiernemi przestarzałej formule: „La force prime le droit". Sprawdza się teraz fakt, że dla tradycyi bismarkowskich, jak w ogóle dla sumienia niemiecko-pruskiego nie istnieje antagonizm między siłą a prawem, jaki jest wrodzoną podstawą sumienia sędziowskiego u narodów szczepów łacińskich."

„Corr d'Italia" pisze dalej, że wiele się już mówiło i pisało w świecie o walce determinacyjnej, jaką staczają Polacy ze swymi „padroni prussiani", lecz aby poznać gruntownie „la questione polacca" w Niemczech, trzeba zwiedzić uważnie rozległe równiny między Gdańskiem a Śląskiem, trzeba się zetknąć ze wszystkiemi sferami społecznemi i wtedy dopiero zrozumie się psychologię tego narodu, oceni się jego aspiracye i błędy taktyki pruskiej.

Pan Druetti utrzymuje, że nowe ustawy antypolskie mogą teraz stać się potężnymi czynnikami „dell' ultranazionalismo polacco", czego chyba Prusacy nie pożądają. Czy rząd pruski zdoła wywłaszczyć wszystkich wielkich i małych rolników Polaków?... A gdyby mu się to i udało, czy będzie mógł zapobiedz temu, aby Polacy nie nabywali ziemi w krajach niemieckich, sąsiadujących z ich ojczyzną? Do czego to doprowadzi?.. „Rząd będzie musiał potem rozszerzać prawo wywłaszczania i wejść na drogę, pełną niebezpieczeństw, nie mających granic". Bülow chwycił się oręża obosiecznego. Prusacy nie mogą już zejść z obranej, fałszywej drogi. „Marca orientale" będzie jeszcze długo stanowiła ciężki problem dla rzeszy niemieckiej i będzie dla świata cywilizowanego „widownią nowych pogwałceń prawa powszechnego".

15

Siedm Gernoppówných.

Historya wesoła.

(Ciąg dalszy).

Lizeta, która nie śmiała na Deynera oczu podnieść, odkąd ją pocałował, zapytała cichym głosem:

— A czy to nie jest złe, co my czynimy?

— Cóż takiego?

— Że... że...

— Żeśmy się całowali?

— Tak.

— O, tak się zawsze robi.

I chciał ją znowu pochwycić, ale ona wymknęła się mu i pobiegła szukać drugiej pary. Deyner gonił ją ze śmiechem.

Tymczasem w salonie państwo Gernoppowie, obie bliźniaczki i Berta, która już powróciła ze wsi, przyjmowali panią Pellbeck. Wypytywali ją, jak jej i jej małżonkowi podobała się ostatnia niedziela w Schmiemig. Po kilku komplementach pani Pellbeck oświadczyła, że dziś nie zabawi dłużej, że wyjechała tylko na przechadzkę.

— Ale mam jeszcze miejsce w powozie — rzekła.

Obie bliźniaczki zerwały się wołając:

— Ah, jak doskonale!

Lecz zaraz się rozczarowały, bo pani Pellbeck powiedziała, iż już w niedzielę przyrzekła Bercie, że weźmie ją ze sobą.

Berta poszła zaraz do siebie, aby przywdziać kapelusz. Na pierwszem piętrze, gdzie znajdowały się sypialnie, spotkała w korytarzu Maryę.

— Czy nie zejdziesz na dół? — zapytała ją. — Są goście. Wiem i przyjdę, ale wpierw muszę przygotować wieczerzę, gdyż obaj panowie zapewne pozostaną.

Odeszła do swego pokoju, skąd wnet wróciła, trzymając w rękach piękną czerwoną wstążkę i gdy Berta powracała od siebie, już w kapeluszu na głowie, uwiązała jej tę wstążkę na szyji w zgrabny fontaż.

— A po co to? — zdziwiła się Berta.

— Powinnaś ładnie wyglądać, moja kochana.

Berta zbiegła szybko na dół i uradowana wyjechała z panią Pellbeck.

Państwo Gernoppowie dopiero teraz sobie przypomnieli, że obaj oficerowie pozostali w ogrodzie z młodemi pannami i pani Gernoppowa zawołała niemal z przerażeniem:

— Ależ to jest w najwyższym stopniu niestosowne! Co ty na to, Auguście!

Pan Gernopp wzruszył tylko ramionami. Wcale mu się nie uśmiechało gonić w taki upał do ogrodu.

— Kto może wiedzieć, gdzie ich szukać — odpowiedział obojętnie:

Ale jego małżonka podniosła krzyk:

— Jak ty możesz tak mówić. Jesteś odpowiedzialnym za twoje dzieci. Racz więc pofatygować się. Zresztą nie wolno ci także gości samych pozostawiać; to nie uchodzi. Czy chcesz ich przez całe popołudnie pozostawić sam na sam z dziewczętami. To jeszcze bardziej nie uchodzi.

Ale pan Gernopp był niewzruszony.

— Jest to rzeczą matki — odpowiedział — Przecież to są twoje córki.

Jednak i pani Gernoppowa była zbyt wygodną, aby w taki skwar iść do ogrodu, bardzo rozległego i poszukiwać za dziećmi. Poleciła więc bliźniaczkom, aby poszły do ogrodu i sprowadziły siostry i obu panów. Sama zaś poszła do swego pokoju, aby wypocząć trochę po trudach.

Obie bliźniaczki poszły powoli do ogrodu.

— Mama jest leniwa — rzekła Fips.

— Papa także — dorzuciła Klara.

Jedna i druga pomyślały sobie równocześnie, dlaczego one mają być tak głupie i trudzić się za innych.

— Przecież tamci nie zabłądzą — mruknęła Klara.

— Po co właściwie mamy ich szukać? — powiedziała druga.

Rozglądnęły się dokoła. Potem, aby uspokoić swoje sumienie, zawołały kilka razy głośno;

— Lizeto! Lizeto! Ado! Ado! — i pomknęły z powrotem do domu. Po schodach szły na palcach, aby ich kto nie posłyszał, a znalazłszy się w swoim pokoiku, rzuciły się na sofę, zanosząc się od śmiechu.

Pokoik był mały i znajdywały się w nim, jak w pokojach ich sióstr, tylko dwa łóżka, dwie szafy, komoda, sofa i dwie umywalnie. Na środku stał stół z dużym kałamarzem po środku, który służył jeszcze Maryi, gdy ta uczyła się stawiać pierwsze litery.

Fips wzięła album, w czerwony plusz oprawny i poczęła przewracać jego kartki. Było tam parę fotografij rodziców, sióstr i kilku krewnych. Przywołała potem Klarę i obie przyglądały się fotografiom. Ale ciągle powracały do jednego kuzyna, oficera przy ułanach, który był stacyonowany w Berlinie. Była to twarz nic nie mówiąca, której jedyną ozdobą były olbrzymie wąsy. Klara zapytała:

— Czy nie uważasz, że Ernest jest podobny do hrabiego Westerbranta?

— Czy z powodu dużych wąsów?

— Nie. Tak w ogóle.

— Prawda!

Przyglądały się Ernestowi ze wszystkich stron. Był to oprócz ojca jedyny mężczyzna w albumie i obie bliźniaczki kochały się w nim w skrytości serca, chociaż, odkąd wyrosły, nie widziały go wcale. Teraz się wydawało, jakoby było im to przykro, że hr. Westerbrant jest do niego podobny. Wreszcie Fips zamknęła album i rzekła z westchnieniem:

(C. d. n.)

Protest żydów krakowskich.

Na wczorajszem posiedzeniu krakowskiej rady wyznaniowej żydowskiej prezes dr. Tilles omówił pruskie ustawy antypolskie i napiętnował je jako gwałt, wymierzony przeciw językowi i mieniu Polaków, urągający cywilizacyi i przyrodzonym prawom narodu. Imieniem żydów, którzy od wieków dzielą dolę i niedolę narodu polskiego i są dobrymi synami tej ziemi, przyłączył się mówca do uroczystego protestu całego polskiego narodu. Odpowiednią rezolucyę, jaką prezes wniósł, rada wśród oklasków jednomyślnie przyjęła.

Korespondencye.

Rzym, 8 grudnia.

(Sprawa kanonizacyi Papieża Piusa IX. — Edykt kard. Cretoniego. — Nowi purpuraci francuscy w Rzymie. — Przyszła allokucya Piusa X. — Modernizm. — Sindaco Nathan. — Sprawa Nasiego.)

Prefekt kongregacyi obrządków, kard. Serafino Cretoni ogłosił wczoraj ważny edykt, dotyczący sprawy badania papierów „sługi Bożego Piusa IX". Sprawa ta jest w związku z edyktem wydanym 31 maja br. przez papieża Piusa X, a dotyczącym procesu kanonizacyjnego Piusa IX. Kard. Cretoni rozporządza, aby wszystkie osoby stanu duchownego czy świeckiego, posiadające jakiekolwiek listy lub pisma Piusa IX, przedłożyły je w oryginałach lub autentycznych odpisach notaryuszowi i kanclerzowi kongregacyi obrządków. Dokumenty te mają być złożone w archiwum kongregacyi do dnia upływu edyktu 27 bm. Edykt podpisali: kard. Cretoni, notaryusz, dr. Gustavo Savignoni, kanclerz i archiwista kongregacyi. Edykt wspomniany, jest uważanym za pierwszy krok do kanonizacyi papieża Piusa IX.

Do Rzymu przybyli: mons. Lucon, arcybiskup w Reims i mons. Andrieu, biskup w Marsylii, który na najbliższym konsystorzu otrzymają z rąk Ojca św. kapelusze kardynalskie. Będą to pierwsi purpuraci, mianowani przez Piusa X po zerwaniu przez rząd francuski konkordatu napoleońskiego.

W sferach watykańskich wielką przykłada się wagę do allokucyi, jaką Pius X wygłosi na konsystorzu. Słyszałem, że papież będzie mówił o modernizmie i o ruchu antikościelnym we Włoszech. Pius X powoła się na swą ostatnią encyklikę „Pascendi" i da wyraz zadowolenia, iż dokument ten, z małymi tylko wyjątkami, z uległością został przyjętym w świecie katolickim. Pius zaznaczy ponownie, że dla bardzo ważnych powodów musiał potępić modernizm, który brzemiennym jest w nieobliczalne niebezpieczeństwa dla sprawy katolickiej, który godzi w fundamenty wiary i Kościoła. Własne słowa papieża będą stanowiły jak najbardziej kompetentny komentarz do encykliki, której on sam był autorem.

Ruch antikościelny, wrogi duchowieństwu, jakiego widownią były Włochy w ciągu ubiegłego lata i jesieni, osłabł znacznie. Mimo tego jednak głowa Kościoła musi w swej stolicy podnieść publiczny protest przeciw gwałtom i bezprawiom, którym rząd włoski nie umiał czy nie chciał położyć kresu. Fakt, że prezydentem Wiecznego Miasta został obrany żyd-mason Nathan, świadczy wymownie, że agitacya antikatolicka w Rzymie, wprawdzie mniej gwałtowną jest w formie, mimo tego jednak nie utraciła swej intenzywności. Rząd bądź co bądź nie powinien był dopuścić do tego, aby burmistrzem świata chrześcijańskiego miał zostać nie-chrześcijanin i jeden z filarów pogańskiej sekty wolnomularskiej. Nie wdając się w szczegóły, można tylko zaznaczyć jako rzecz pewną, że najbliższa allokucya Ojca św. będzie bardzo doniosłą.

Sprawa eks-ministra Nasiego ciąży ołowiem nad wszystkiemi sprawami publicznemi. Nie przyczynia ona bynajmniej wzmocnienia stosunków nowego, zjednoczonego królestwa włoskiego. Nie jest to tajemnicą, że korupcya ogarnia i najwyższe i najniższe włoskie sfery rządowe i dlatego to brudna afera Nasiego wlecze się latami. Ludzie zajmujący stanowiska naczelne, nie chcą rozprawić się z Nasim z całą stanowczością, gdyż obawiają się, aby przytem nie wyszły na jaw niemiłe dla nich samych rewelacye.

Nunzio Nasi trzyma się od lat 4 metody przewlekania swej sprawy. Gdy wykryto jego malwersacye, uciekł za granicę. Umożliwiono mu powrót do kraju. Sprawę jego ujął w swe ręce sam senat, jako trybunał stanu. Skoro wina eksministra okazała się podczas rozpraw niezbitą, Nasi postarał się, by jego obrońcy, pod nieuzasadnionym pozorem stronniczości prezydyum senatu, zrzekli się obrony. Wyznaczono mu obrońców z urzędu. Nasi z razu milczał, a po 2 tygodniach napisał do prezydenta senatu: Nie mogę przyjąć obrony z urzędu i zastrzegam sobie mianowanie mych obrońców. W takim to tonie przemawia do głowy senatu rzymskiego upadły minister, stojący pod zarzutem oszustw i trwonienia grosza publicznego. Kiedy Nasi obierze nowych obrońców, tego nie powiedział. Gdy wracał z granicy do Rzymu, wyraził się niedyskretnie w obec kilku osób: „Proces mój nowy albo potrwa kilka dni i zakończy się uwolnieniem mnie, lub też, skoro będą chcieli mnie sądzić, nie skończy się nigdy."

Gdy parlament wybrał komisyę pięciu, która miała w obec senatu wystąpić w roli oskarżycieli jego, rzekł Nasi do nich: „Nie dopuściłem się żadnej zbrodni; mogę to wykazać i gotów jestem każdej chwili udowodnić, że jestem zupełnie niewinny". Tego wyrażenia „son pronto" (jestem gotów) używał Nasi wielokrotnie. Lecz. ilekroć przyszło do tego, aby swej niewinności dowiódł, nie był w stanie wykazać i mówił, że uczynią to w przyszłości jego świadkowie i obrońcy. Ale i ci świadkowie nie mieli nic do powiedzenia na jego obronę.

W obecnej porze szanse Nasiego znacznie się pogorszyły. Liczy on na to, że senat, rozpocząwszy swe prace prawodawcze, nie będzie mógł równocześnie pełnić funkcyj trybunału stanu. Sprawę tę dokładnie zbadano i w rezultacie postanowiono zachować „status quo ante", tj. że senat będzie kontynuować sprawę Nasiego i nie przerwie jej, to jest nie będzie rozpoczynać procesu „ab ovo" — na co Nasi liczył.

Druga rzecz. Sędziwy prezydent senatu, Canonico złożył swą godność. Jego następcą został obrany dzielny i pełen energii senator, Manfredi. Ten rozporządził, aby policya pilnie czuwała nad osobą Nasiego; by on miał do dyspozycyi tylko dwa pokoje w swej willi i aby prócz najbliższej rodziny i obrońców nikogo zgoła nie dopuszczano do jego mieszkania. Wreszcie zarządził prezydent Manfredi, że jeśli Nasi w ciągu tygodnia nie obierze sobie nowych obrońców, otrzyma ich z urzędu i jeśli ich nie przyjmie, będzie musiał sam się bronić. Bądź co bądź spodziewać się można, że obecnie sprawa Nasiego zostanie ostatecznie wyświetloną. Kraj cały z niecierpliwością wyczekuje końca tej skandalicznej sprawy.

K. Roszczyc.

Kronika.

Lwów, dnia 11 grudnia 1907.

Kalendarz.

We czwartek 12 grudnia Aleksandra Żol. — Gr. kat. Paramona: — Kal. słow. Wolidara.
Wschód słońca 7·48, zachód 3·59.

W piątek 13 grudnia Łucyi i Otylii.— Gr. kat. Andrzeja Ap. — Kal. słow. Władysława.
Wschód słońca 7·49 zachód 3·59.

W sobotę 14 grudnia Nikazego — Gr. kat. Nauma — Kal. słow. Sławiflora.
Wschód słońca 7·50 zachód 3·59.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 49-ty nr. „Tygodnika Mód i powieści" dla tych szanownych prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Z armii.** Szefem sekcyi w ministerstwie obrony krajowej został gen. Otto Meixner, komendant 41 dywizyi piechoty obrony krajowej w Pilznie. Gen. Meixner jest rodem z Krakowa.

— **Generalnym inspektorem wojsk** w miejsce gen. Galgoczego, zostać ma gen. Fiedler, obecny komenderujący Wiednia, dawniej Lwowa.

— **Odwołanie zjazdu polskich prawników.** Z Warszawy komunikują: „Komisya, wydelegowana przez ostatni zjazd prawników i ekonomistów w Krakowie do urządzenia zjazdu w Warszawie w roku 1908, upoważnia nas do poinformowania ogółu prawników i ekonomistów, że z przyczyn od niej nie zależnych zjazd w Warszawie odbyć się nie może".

Kronika lwowska.

÷ **Z koła literacko-artystycznego.** Wystawa szkiców, artystów-malarzy, członków Koła literacko-artystycznego, została otwarta w lokalu Koła w niedzielę, dnia 8 bm. Dla publiczności otwarta od 10 rano do 4 popoł.

Koncert w Kole literacko-artystycznem, który odbędzie się w piątek, dnia 13 bm., budzi wielkie zainteresowanie ze względu na rozgłos artystów i niezwykle piękny program. Udział wezmą w nim pp. Helena Ottawowa (fortepian), Marya Lange-Wysecka (śpiew), Wacław Kochański (skrzypce), dr. Karol Liszniewski (akompaniament).

Dnia 14 bm. o 8 wieczór odbędzie się w Kole bankiet dla uczczenia zasług długoletniego prezesa dra Józefa Wereszczyńskiego.

✕ **Powszechne wykłady uniwersyteckie:** We czwartek dnia 12 bm. doc. dr. B. Gubrynowicz: Z dziejów krytyki literackiej w Polsce. Sala V uniwersytetu ul. św. Mikołaja 4, I p. Początek o godz. 5. — Dr. W. Kubik: O pielęgnowaniu roślin w mieszkaniach. Cz. I. (z demonstr.) Zakład fizyczny uniwersytetu, ulica Długosza 8. Początek o godzinie pół do 8.

✕ **W klasztorze** lwowskim Serca Jezusowego, święcono dnia 8 bm. jubileusz 30-letniego istnienia Kongregacyi Dzieci Maryi, która wziąwszy tam swój początek, opiera się dotąd silnie o te szanowne mury. Najstarsza z Kongregacyi żeńskich w tej części Rzpitej, może z dumą patrzeć na przebieg swej działalności, pełnej wzniosłych czynów religijnego i społecznego znaczenia. Ona to wykształciła niejako potężny zastęp działaczek, znojących się po wsiach i miastach naszych około sprawy Bożej, narodowej i rzeczy miłosierdzia. Jej głównie zawdzięczają powstanie lub rozkwit także powszechnie znane a prawdziwie użyteczne instytucye, jak i opiekujące się ubogiemi kościołami Bractwo P. Sakramentu, jak sług im. św. Zyty, tow. pracownic konfekcyi damskiej im. św. Józefa, pp. Ekonomek, jak Związek katolicki kobiet polskich (wraz z tanią kuchnią dla uczącej się młodzieży) i t. p. W innych stowarzyszeniach, w Dzieciątka Jezus, św. Wincentym a Paulo, Dam miłosierdzia, w Związku towarzystw dobroczynnych bądź na czele, bądź też w szeregach członków stoją przeważnie ss. kongreganistki. A ileż dokonały swoim zacnym wpływem w rodzinach, w kołach towarzyskich, wreszcie wybiegając do roboty tam, gdzie męczennikom za wiarę i narodowość nikt prawie z pomocną nie spieszył dłonią?! Przeto w wyliczeniu ich zasług w czasie obchodu jubileuszowego brzmiała nieustannie nuta rzetelnej czci i uznania, potrącana przez siostrzane Sodalicye żeńskie i męskie, oraz przez delegacye innych korporacyi. Oklaskami też gorącemi powitano mianowianie honorowemi prezydentkami poprzedniczek przewodniczących; pp. Stefanii Pietruskiej, Aleksandry Zaleskiej, Jadwigi ks. Sapieżyny i Kazimierzy Niezabitowskiej. Również ciepło przyjęto wprost z serca płynące dziękczynienie pierwszej wiceprezydentki p. Anieli Szawłowskiej i odczytane przez drugą wiceprezydentkę p. Helenę Czapelską pisma i telegramy z różnych stron kraju i zagranicy. Koroną uroczystości była mowa ks. biskupa dr. Władysława Bandurskiego, który podniósłszy wysoko dotychczasową pracę pań kongreganistek, nawoływał je w polotnych słowach do dalszego trudu dla Boga i ojczyzny.

✕ **Amatorskie kółko teatralne.** Od roku istnieje we Lwowie akademickie kółko dramatyczne, zawiązane przy związku sportowym, które rozwija działalność w kierunku zapoznania publiczności z młodą literaturą dramatyczną i bardzo młodymi talentami. W ubiegłym roku dało ono doskonały wieczór dramatów Gorczyńskiego, wczoraj na szóstem przedstawieniu, członkowie kółka odegrali przy pełnej sali w kasynie miejskiem na dochód Koła Pań 3 sztuki jednoaktowe: „Psyche" Renarda, „Złodzieja" Mirbeau i „Majowe słońce" Perzyńskiego. „Psyche", godzina życia artysty, rzecz dość pretensyonalna, rzucona z dużym nerwem scenicznym, dała kółku sposobność ukazania znacznej ilości młodzieży, rwącej się do grania, choćby na amatorskiej scenie. „Złodzieja" znakomitą scenę Oktawa Mirbeau, grali przepysznie nie amatorzy, ale artyści i to poważni i rutynowani pp. Krzyżanowski, Trojanowski. Nakoniec ukazano publiczności, we Lwowie po raz pierwszy wystawione „Majowe słońce" Włodzimierza Perzyńskiego. W ramy komedyjki jednoaktowej, wtłoczył utalentowany autor wiele szczerego humoru, dużego pieprzyku, trącącego chwilami o tanią pornografię. W „Majowem słońcu" dobrze grały pp. Kuczabińska i Balasitsówna, jak na amatorki nieobeznane z deskami teatru nawet bardzo dobrze. Talent sceniczny znaczny ma p. Chorasczo, (umiarkowany i seryo traktowany mąż w komedyjce Perzyńskiego). P. Trojanowski gra zawsze z humorem, więc i w „Majowem słońcu" zyskał zasłużony poklask. Wielu wad przedstawienia, inscenizacyi jego itd. nie można brać zbyt surowo. **B.**

✕ **Teatr popularny** powstał od miesiąca we Lwowie. Trupa aktorów, najzupełniej poprawnych, grywa w sali tow. pedagogicznego w niedziele z dużem powodzeniem kasowem. Repertuar sumiennie jest dobierany, a obecnie z teatru popularnego ma powstać stały teatr ludowy dla Lwowa. Dyrekcyę towarzystwa obejmie p. Frączkowski, były dyrektor teatru ludowego w Krakowie.

✕ **Ludność Lwowa** według ostatnich obliczeń statystycznych wynosi 181.016 osób. Przed rokiem wynosiła 176.000, to znaczy w ciągu roku przybyło naszemu miastu 5.000 stałych mieszkańców, albowiem w tej cyfre są tylko uwzględnieni stali mieszkańcy, a niema ani garnizonu, ani przyjezdnych.

✕ **Blatnicy** (Z sali sądowej). Ciekawy proces toczący się przez ostatnie dwa dni, ściągał wielu, a nawet zbyt wielu widzów, tak że musiano wzywać policyi dla utrzymywania spokoju w sali sądowej, na kurytarzach i przed gmachem sądu. Wszyscy żydzi z ciemnych zaułków, kasyna złodziejskie w komplecie, jawiły się na rozprawie. Typy, jakich nikt nigdy w centrum miasta w dzień nie widuje, ściągnęła ciekawa historya szynkarza Elmera et Comp., której akt pewno, że nie ostatni, odbył się teraz przed sądem. Małżeństwo Elmerów zajmowało się prócz szynkowania alkoholami, także „blatnictwem". Tak „swoi ludzie" nazywają przechowywanie i sprzedaż kradzionych rzeczy. Proceder ten uprawiali lata całe bez żadnego ryzyka i obawy. Złodzieje, to ludzie nadzwyczaj solidarni. Jeden drugiego nie zdradzi, „kapusiowaniem" każdy z nich się brzydzi. Czasem jednak zdarzy się złodziej głupi, a ten z głupoty coś za wiele powie. Dzięki po części głupocie zawodowego złodzieja, niejakiego Lenarda, komisarz policyi p. Łakomski wpadł na ślad magazynu kradzionych rzeczy. Elmer, właściciel tego magazynu „wdepnął". W chwili rewizyi znaleziono u niego rzeczy, których pochodzenie nie ulegało wątpliwości. I teraz wspólnie z żoną, zięciem Feiwlem Willnerem, złodziejami Krajewskim i Lenardem zasiadł na ławie oskarżonych.

Elmer, to najbezczelniejszy człowiek pod słońcem. Tak bezczelnym być może chyba tylko człowiek żyjący wiecznie w takiem złodziejskiem środowisku, tak zdeprawowany, jak zepsutą jest ta grupa szynkarzy, żyjących z wyzysku złodziei i ulicznic. Do zeznań świadków się wtrąca, rzuca, wykrzykuje, insynuuje ciągle coś przewodniczącemu, świadkom itd. Żona jego, Güssla, nie miała jeszcze mimo 56 lat życia do czynienia z policyą, jest więc „czysta, jak nowonarodzone dziecko". Przynajmniej sama tak twierdzi. Oboje naturalnie nic nie winni. Rozprawa trwała długo. Bajeczne sylwetki świadków stanęły przed trybunałem. Złodziej, Góral, który siedział w jednej celi z Elmerem i Lenardem, mógłby wziąć engagement u Barnuma. A tylu innych. Wczoraj popołudniu, w drugi dzień rozprawy setki, ludzi zaległy ul. Batorego. Szwargot żydowski, okrzyki współczucia dla Elmera, który „najpewna bendzi zasiądzony", dają się słyszeć. A cała ta masa ludzi tłoczy się do bramy sądu, w której portyer w asystencyi policyantów wpuszcza nielicznych, tych co się na przód czeredy wydobyli. Tłum ten jest zuchwały, pcha się do bramy. Nagle, gdy zagrażało wywalenie bramy przez natarczywe żydowstwo, wpada w tłum paru policyantów z wydobytemi szablami. W oka mgnieniu tysiąc okrzyków przerażenia i ulica oczyściła się z gości z Zamarstynowa i Żółkiewskiego. Na miejscu pozostało parę zgubionych kapeluszy i parasoli. Sala szczelnie zapełniona. Po przesłuchaniu świadków i ukończeniu postępowania mówi prokurator, potem obrońcy. Kiedy obrońcy przemawiają szmer zadowolenia rozbrzmiewa po ławach. O północy zapada wyrok. Elmer i żona jego dostali po 4 miesiące więzienia, złodziej Krajewski 2 lata, Lenart towarzysz jego 3 tygodnie za opór władzy, Feiwla Willnera uwolniono. Na ogłoszenie wyroku czekało sporo osób na ulicy. Jakiś żydek wypadł i woła:

— Elmer ist schon tojd.

— Wues?

— Hat vier Monate gekriegt.

Czekający, zmartwieni rozchodzą się do domów.

Kronika krajowa.

Nowe składnice pocztowe otwarte zostaną 16 bm. w Górze św. Jana do poczty w Szczyrzycach (pow. limanowski) i w Susznie do poczty w Witkowie nowym (pow. Kamionka strum.)

Zarząd główny tow. prawnej ochrony podatników we Lwowie oznajmia, iż syndykiem filialnego biura w Krakowie zamianował dr. Tadeusza Iskrzyckiego, adwokata w Krakowie.

Premia 2000 koron. Jak wiadomo, w nocy na 1. grudnia włamali się niewyśledzeni dotychczas sprawcy do kasy urzędu podatkowego w Borszczowie i zabrali przeważnie w banknotach gotówkę 126.000 k. Prezydyum kraj. dyrekcyi skarbu wyznaczyło premię 2.000 k. za schwytanie włamywaczy do kasy urzędu podatkowego w Borszczowie, lub za podanie wskazówek mogących ułatwić ich schwytanie; tudzież dalszą premię w wysokości 5 prc. od odzyskanych rzeczywiście pieniędzy. Ewentualny rozdział premii zastrzega sobie dyrekcya skarbu.

Potrójne morderstwo. W uzupełnieniu podanej już przez nas wiadomości, donoszą nam z Białej. Onegdajszej nocy koło Kąt zamordowano trzy osoby: karczmarza Koniora i tegoż żonę w Czańcach i dziewczynę w Kętach. Morderstwo popełniło dwóch młodych ludzi, z których jeden, Andrzej Kwiek, niedawno temu uciekł z więzienia w Wiśniczu.

Na karę śmierci skazał trybunał przysięgłych w Tarnopolu Ilkę Kuźnię Paziuka, parobka, który dokonał głośnego w swoim czasie zamachu morderczego na rodzinę parocha Książki, u którego służył. Paziuk strzelał do żony parocha, Maryi, którą zabił i do dwóch jego córek, Heleny i Mirosławy, które poranił. Starsza córka wyleczyła się z ran, młodsza zaś 7-letnia Mirosława umarła. Paziuk przyjął wyrok obojętnie.

Kronika powszechna.

§ **Polska szkoła** im. Ziemiałkowskiego w Wiedniu. Odnośnie do notatki „Brak polskich szkół w Wiedniu", umieszczonej w nr. 278 „Gazety Narodowej", otrzymujemy z Wiednia następające wyjaśnienie co do polskiej szkoły w III dzielnicy na Rennweg 68. Szkołę tę założyła pani Helena z Kościeszów z Dylewa baronowa Ziemiałkowska z własnego funduszu z 20.000 koron, które oddawna przeznaczyła na imię zasłużonego męża stanu, ministra Ziemiałkowskiego i tylko pod tym warunkiem oddała ten fundusz komitetowi Króla Sobieskiego i księdzu prałatowi Łukaszkiewiczowi, że szkoła ta polska będzie się nazywać szkołą ministra Ziemiałkowskiego w Wiedniu. Br. Ziemiałkowska również ofiarowała portrety i biurko ministra, przy którym pracował długie lata, a gdy dom będzie kupiony, złoży tam inne pamiątki po nim, jako cenne dla serc polskich za granicą, aby dać wyraz uczuciom pietyzmu dla niego.

Księżna M. Lubomirska zaś zajmuje się polską szkółką św. Jadwigi w Wiedniu, którą utrzymuje i opłaca.

§ **Jubileusz kardynała Rampolli.** Skromnie i bez żadnych ostentacyj obchodził onegdaj najwybitniejszy z członków św. Kollegium, ks. kardynał Maryan markiz Rampolla del Tindaro, 25-letni jubileusz biskupi. Mons. Rampolla otrzymał konsekracyę arcypasterską 8 grudnia 1882 w Cappella del Coro, w Watykanie i został mianowanym arcybiskupem Heraklei. Był on wówczas sekretarzem kongregacyi dla spraw kościelnych nadzwyczajnych. Święcenia biskupie otrzymał z rąk śp. kard. Howarda, prałata (arciprete) bazyliki św. Piotra. Świadkami tego aktu uroczystego byli: członkowie ciała dyplomatycznego, arystokracya, liczni dostojnicy kościelni i obywatelstwo rzymskie. Nowemu arcybiskupowi składali życzenia: prefekt pałaców apostolskich i maggiordomo, mons. Theodoli, deputacya kapituły i di S. Maria-Maggiore, gdzie ks. Rampolla był kanonikiem, reprezentacya Propagandy, w której dzisiejszy jubilat piastował za rządów kard. Ledóchowskiego godność sekretarza dla spraw obrządków wschodnich, członkowie akademii „dei Nobili" itd.

Kard. Rampolla odprawił 8 bm. uroczystą mszę św. jubileuszową. Przedtem odbyło się w auli kapituły watykańskiej zebranie członków tejże, na którem wręczono jubilatowi pamiątkowy pergamin. Po nabożeństwie składano kard. Rampolli życzenia; otrzymał on stosy telegramów z kraju i zagranicy. Dostojny purpurat jest hojnym mecenasem bazyliki watykańskiej. Nie szczędził on jej licznych i wspaniałych darów. Sumptem kard. Rampolli wybudowano wspaniały ołtarz przenośny, który zdobi bazylikę św. Piotra. Przed rokiem złożył purpurat w skarbcu bazyliki jedną z najcenniejszych swych pamiątek: szczerozłoty kielich, zdobny w drogie kamienie. Kielich ten otrzymał w darze wielki papież Leon XIII podczas jubileuszu swego kapłaństwa, a następnie na dowód przychylności, jaką otaczał swego sekretarza stanu, darował mu ów kielich pamiątkowy. Ten kielich był po raz ostatni w użyciu podczas sumy, jaką kard. Rampolla odprawił na grobie św. Piotra w dniu tegorocznej Wielkanocy. Kardynał-jubilat ofiarował 100.000 lir na roboty restauracyjne w bazylice św. Piotra.

§ **Podróżnik francuski.** Franciszek Dubois, który w jesieni 1906 na zlecenie komitetu dla francuskiej Afryki wybrał się z poł. Oranu przez Saharę do Timbuktu, dotarł do miejscowości Gao na wschodnim brzegu Nigru, o 400 km. od Timbuktu. Dubois zrobił w podróży wiele ciekawych spotrzeżeń, a teraz wpadł na ślad jakiegoś starego miasta z stożytnymi malowidłami i napisami.

§ **Nagrody Nobla.** Tegoroczną nagrodę Nobla za chemię otrzymał dr Edward Buchner, profesor berlińskiej akademii rolniczej. Nagrodę udzielono mu za jego badania „encyum". Prof. dr. Buchner urodził się w 1860 w Monachium.

§ **Napad na miasto.** Z Nowego Jorku donoszą, że na miasto Cnotkinli w jednym ze Stanów południowych, napadło 500 zamaskowanych rabusiów. Przedewszystkiem uderzyli oni na urząd policyjny, rozbroili wszystkich policyantów i powiązawszy ich, zamknęli w jednym pokoju. Potem napastnicy rozdzielili się na trzy oddziały, które zniszczyły i zrabowały urząd pocztowy, stacyę kolejową i podpalili trzy olbrzymie magazyny, należące do trustu tytoniowego. Po dokonaniu tego wszystkiego napastnicy zrabowali miasto i uszli, przez nikogo nie ścigani.

§ **Proces hr. Lonyay.** W sądzie powiatowym pierwszej dzielnicy Wiednia toczył się interesujący proces. Pianista Norbert Kahrer zaskarżył hrabinę Stefanię Lonyay (byłą arcyksiężnę) o zapłacenie mu kwoty 800 kor. Skargę swą opiera Kahrer na tem, że w styczniu br. za pośrednictwem damy dworu baronowej Gagern i dyrektora konserwatoryum Pergera zaangażowany został na zamek Oroszvar na Węgrzech, gdzie przebywała hrabina Stefania Lonyay ze swym mężem, aby co wieczora przygrywał im na fortepianie. Na zamku Oroszvar zabawił Kahrer od 19 stycznia do 4 lutego, a ponieważ nie zapłacono mu za to żadnego wynagrodzenia, przeto domaga się on sądownie przyznania mu 800 koron. Skargę swą wniósł Kahrer przed sąd wiedeński, a nie węgierski dlatego, że jakkolwiek hrabina Lonyay jest dziś obywatelką węgierską, wszelako majątek jej znajduje się w Wiedniu, gdyż z cesarskiej kasy nadwornej pobiera ona apananaże. Adwokat hrabiny dr. Wagner zarzucił, że sąd wiedeński nie jest kompetentny do rozstrzygania tej sprawy, bo chociaż hrabina Lonyay pobiera apanaże z kasy cesarskiej, ale otrzymuje je nie za pośrednictwem władz austryackich, lecz węgierskich. Sędzia uchwalił przesłuchać jako świadka ochmistrza dworu cesarskiego księcia Montenuovo.

§ **Zdziczenie burszów niemieckich.** W nocy z niedzieli na poniedziałek wdarło się kilku studentów niemiecko-radykalnych do drukarni dziennika „Reichspost" w Wiedniu. Jak opowiada „Reichspost", studenci byli trzeźwi. Wyparci z zecerni, rozpoczęli z pomocą licznej gromady towarzyszy regularny atak do bramy, który z przeciwnej strony odpierali zecerzy. Walka trwała dosyć długo, z obu stron odnieśli przeciwnicy liczne rany. Przykremu zajściu położyła kres dopiero policya, która zaaresztowała napastników. Są to członkowie stowarzyszenia „Silesia", przeważnie prawnicy z wyższych kursów.

Zmarli.

Antoni Abgar Jaegermann, em. radca dworu, szef dyrekcyi galic. funduszu propinacyjnego, kawaler orderu żelaznej korony III klasy i sodalis marianus, zmarł wczoraj we Lwowie po długiej i ciężkiej słabości, opatrzony św. Sakramentami w 55 roku życia. Nieocenionej dobroci człowiek, dzielny urzędnik a zarazem prawdziwy obywatel i rzetelny patryota, pozostawia po sobie niekłamany żal u wszystsich, którzy go bliżej znali a śmierć jego jest też wielką dla całego społeczeństwa stratą. Cześć jego pamięci!

Pogrzeb odbędzie się jutro we czwartek o godzinie 2 popołudniu z domu żałoby przy ul. Karkowej 3.

Jan Wolański em. nadkontrolor poczt umarł we Lwowie, przeżywszy lat 59.

Dr Maurycy Schmidt Metzler, znakomity laryngolog zmarł onegdaj w 69 r. życia w Frankfurcie nad Menem. Zmarły operował w r. 1903 krtań Wilhelma II.

Ostatnia moda.

W dalszym ciągu będą noszone suknie bardzo obcisłe i przeważnie gładkie. Osoby pełniejsze, chcąc mieć obciślejszą suknię, nie noszą nawet pod spód halek, a rodzaj spodni atłasowych.

Materyały obecnie są w modzie angielskie w kraty, lub pasy w kolorach najczęściej szafirowym, zielonym i granatowym. W kolorach tych wyrabiane są również najmodniejsze obecnie paletka z aksamitu minoir. Używane bywają zamiast płaszcza i nawet zamiast stanika, kroju zwykle bywają surdutowego, z lekkiem bardzo wcięciem w talji. Podszewka najczęściej z białego atłasu; na wierzchu przybranie z koronki, gipiury lub naszycie sutaszowe.

Na suknie wieczorowe noszony jest najbardziej materyał „liberty" w nowych kolorach: orion, żółto-złocisty; vert pistache, zielony pistacyowy; bleu-Nattier, pastelowy niebieski, srebrzy się w załamaniach.

Nowością sezonu są kamizelki, t. zw. gilet baleine, z fiszbinami z materyałów imitujących staroświeckie, haftowane na jedwabiu i na aksamicie. Staniki tailleur zdobią długie żaboty z linon, oszyte riuszkami z muślinu. Na rękawki i obojczyki, przezroczyste hafty i chusteczki, używane są gazy i muśliny, malowane lub wyszywane. Na spódnice oprócz czterdziestu dwóch odcieni sukna „drap satin" używany bywa obecnie często aksamit „liberty", który można marszczyć i fałdować jak muślin i który też często bywa używany wraz z muślinem.

O ile jednak, na ulicy stroje przeważnie wyglądają dość skromnie (oprócz kapeluszy), o tyle stroje wizytowe, koncertowe i t. p. są nadzwyczaj efektowne. Już dawno moda nie wprowadzała tylu upiększeń, tylu dodatków do przybrania sukien, co obecnie. Nawet sam materyał, z którego obecnie składa się suknia, rzadko obecnie bywa jeden. Można spotkać suknię, na którą wraz z podszewką, złożyło się aż 12 różnych materyałów, nie licząc wszelkich dodatków, jak koronki, pasmanterye, wstążki, gipiury i t. p. Co do kolorów, to również panuje tu wielka rozmaitość; nie zdarza się prawie widzieć sukien, utrzymanych w jednym tylko kolorze; nie stanowią one nawet 10 prc. ogółu sukien.

Jedno specyalnie rzuca się w oczy w sezonie bieżącym, mianowicie, że panie ubierają się niezwykle lekko, zwłaszcza jak w zimie. Pod tym względem zbliżamy się do czasów dyrektoryatu i cesarstwa.

Co do kapeluszy, to klosze pomimo wielkiego rozpowszechnienia zaczynają zjednywać sobie coraz więcej przeciwników. Małe kapelusze, toczki, futrzane nieraz całkowicie, przybrane skromnie kwiatami lub piórem zaczynają spółzawodniczyć z powodzeniem z kloszami. Przeciwnicy kloszów zarzucają im, że olbrzymie rondo, zsuwające się na plecy pozbawia całą postać wdzięcznych linij harmonicznych, któremi odznaczają się Francuzki: wymagają zazwyczaj nadto specylnie kunsztownego uczesania z dodatkiem różnych podstawek, loków itp. Noszony bywa również coraz bardziej nowy model kapelusza, podobny do melonów męskich z dużem rondem, przybrany najczęściej egretką.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Nowy dramat Wiktoryna Sardou** „L' affaire des Poisons" odegranym był po raz pierwszy 6 bm. w paryskim teatrze „Porte-Saint-Martin". Powodzenie premiery było pod każdym względem świetne. Sędziwego „kapłana sceny" wywoływano po każdym akcie, zasypując go kwiatami. Elegancka publiczność wypełniła widownię po brzegi. W loży „de la présidence" zajęła miejsce pani Fallières; mąż jej nie mógł przybyć, z powodu przeziębienia na polowaniu. Byli natomiast obecnymi wszyscy ministrowie. Entuzyazm widzów wzrasta po każdym z pierwszych 3 aktów; w ciągu 2 aktów ostatnich stał się dla autora sukcesem tryumfalnym. Główną rolę (ks. Griffarda) odtworzył po mistrzowsku Coquelin. Partyę trucicielki Voisin odegrała świetnie Gilda Danthy. Ludwikiem XIV był Desjardins. Wystawa była stylowa, olśniewająca, najbardziej podobała się scena w grocie Tetydy, w Wersalu. Przedstawienie skończyło się o północy. Bilety na najbliższe 7 przedstawień są już rozkupione.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W piątek „Szkoła" Kaweckiego.

W sobotę o pół popoł. „Car Fiedor Iwanowicz" — o pół do 8 wieczór „Żydówka" występ p. Wandy Otto i Rawnera.

W niedzielę o 12 w południe poranek ku uczczeniu setnej rocznicy Pola, o 3 popoł. „Hamlet", — o pół do 8 wieczór „Traviata", występ Bel Sorel i Dianniego.

W poniedziałek „Szkoła" Kaweckiego.

Teatr kinematograficzny „The Empire Vio" Codziennie przedstawienie, w niedziele i święta dwa przedstawienia. Zmiana programu co soboty.

Repertuar teatru krakowskiego.

W piątek „Ich czworo" Zapolskiej.

W sobotę premiera „Mąż idealny" Oskara Wilde'a.

W niedzielę popołudniu „Wojna domowa" Przybylskiego, wieczór „Mąż idealny" Oskara Wilda.

Z WARSZAWY

— Władze rosyjskie wystąpiły przeciw wszystkim dziennikom, które zamieściły krytyczne artykuły z powodu ustawy ekspropriacyjnej pruskiej. Zabroniły wszelkich w tej sprawie zgromadzeń, skonfiskowały odezwy, wzywające do bojkotu towarów pruskich oraz zakazały odbycia wieców w sprawie bojkotu.

— 360 pracowników zarządu kolei nadwiślańskich ogłosiło w dziennikach warszawskich odezwę, w której proponują ogłaszanie w pismach firm kupieckich, które sprowadzają towary niemieckie. Niektóre firmy warszawskie otrzymały zapytania od niemieckich fabrykantów, o ile jest poważna agitacya za bojkotem towarów niemieckich, oraz o ile to może wpływać na wywóz towarów niemieckich do Królestwa polsk.

— W Warszawie rozpoczął obrady zjazd „Kółek rolniczych im. Staszica". Przewodniczącym wybrano adwokata Lemańskiego. Adwokat Gałecki zdał sprawę z działalności. Istnieje 53 „Kółek rolniczych", które liczą przeszło 2.000 członków.

— W ostatnich dniach przybyło do Łodzi wielu kupców z caratu w celu poczynienia zakupów i obstalunków, jest więc nadzieja, że ruch przemysłowy nieco się poruszy.

Z WILNA.

— Henryk Dymsza zamieścił w „Kuryerze Litewskim" szereg artykułów w sprawie agrarnej. Autor między innemi podaje szczegóły co do własności ziemskiej, będącej w ręku Polaków na Litwie i Rusi. Do roku 1863 stanowili Polacy przeszło 90 procent większych właścicieli ziemskich na Litwie i Rusi. Liczba większych właścicieli Polaków wynosi: w gubernii witebskiej 2564, mińskiej 4555, mohylowskiej 2722, kowieńskiej 3655, wileńskiej 4112, grodzieńskiej 2428, kijowskiej 1054, podolskiej 1225, wołyńskiej 3414, co stanowi około 49.000 właścicieli Polaków od wieków tam osiadłych. Większość dzierżawców na Litwie i Rusi należy do Polaków nawet w rosyjskich majątkach.

Z całego świata.

Reggio di Calabria. Wczoraj o 2 popołudniu odczuto dość silne trzęsienie ziemi w Reggio di Calabria, Brusano i Ferruzano.

Sztokholm. Z powodu śmierci króla Oskara rozdanie n a g r ó d N o b l a odbyło się bez zwykłej ceremonii. Otrzymali nagrody za zasługi w dziedzinie fizyki Michelson w Chicago, w dziedzinie chemii Buchner w Berlinie, w dziedzinie medycyny Laveran w Paryżu, a na polu literatury Kipling w Londynie.

Ostatnie wiadomości.

„Deutschnationale Cor.“ donosi, że na styczeń projektowany jest wiec reprezentantów miast, rządzących się własnym statutem, w sprawie s a n a c y i f i n a n s ó w k r a j o w y c h.

Dzienniki wiedeńskie otrzymały informacyę, że prawdopodobnie już ż a d e n z e s e j m ó w n i e b ę d z i e z w o ł a n y. Delegacye, które teraz zbiorą się 19 bm. tylko na cztery dni, zbiorą się na dalsze obrady dnia 10 stycznia, rada państwa zaś w połowie marca. W międzyczasie odbędą się wybory do sejmów.

Sesye nowowybranych sejmów odbędą się między Wielkanocą a Zielonemi Świętami.

Telegramy i telefonematy

z dnia 11 grudnia 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 12 grudnia.

W Galicyi wschodniej: Zmiennie, pochmurno, słabe wiatry, chłodu, stan trwa równomiernie nadal.

W Galicyi zachodniej: Przeważnie pochmurno, mierne wiatry, łagodnie, stan trwa równomiernie nadal.

Pruskie ustawy antipolskie.

Kolonia. „Köloische Volks-Ztg.“ wywodzi, iż przeprowadzenie tego prawa będzie się równało wypowiedzeniu wojny i doprowadzi do walki „na noże“; polskich właścicieli trzeba będzie usuwać siłą z ich posiadłości.

Według nowych wiadomości na wczorajszem posiedzeniu frakcyi konserwatywnej nie osiągnięto porozumienia co do wywłaszczania, tak iż drugie czytanie w komisyi nastąpi aż po Nowym Roku i wtedy to rząd wyłoży swoje propozycye..

Zapewniają, iż rząd w interesie „polityki blokowej“ oświadczył gotowość cofnięcia paragrafu o języku na zgromadzeniach, względnie zaproponuje stosowanie tego paragrafu tylko w miejscowościach czysto niemieckich.

Frankfurt. „Frankfurter Ztg.“ pisze, iż ustawy antypolskie, wraz z nieszczęsnym paragrafem o wywłaszczeniu wywierają niedoceniony jeszcze wpływ zwrotny na politykę bloku w parlamencie Rzeszy, zaś w sejmie pruskim wywołały prawdziwą komedyę pomyłek.

Potem donosi to pismo:

Przygotowane są jeszcze dwa projekty: jeden z nich będzie stanowił nowellę do prawa o zakładaniu nowych kolonij i będzie miał na celu uniemożliwienie parcelacyi polskim bankom i instytucyom za pomocą postanowień orzekających, iż na zamianę jednego kompleksu rolniczego na kilka osobnych jednostek, nawet bez stawiania budynków, konieczne jest specyalne pozwolenie władz.

Wiedeń. Organ stronnictwa chrześcijańsko społecznego „Deutsches Volksblatt“ przynosi korespondencyę z Berlina, zawierającą szereg oskarżeń i fałszów w sprawie polityki polskiej w Prusiech. Dziennik twierdzi, że rząd pruski ma zupełne prawo postępowania nieprzyjaźnie z Polakami, ponieważ Polacy urządzili już w Prusiech trzy powstania i niewątpliwie znowu urządziliby powstanie, gdyby tylko konstelacya polityczna w Europie dawała gwarancyę, że takie powstanie zakończy się powodzeniem

Cała korespondencya robi wrażenie zamówionej przez rząd pruski celem uspokojenia Niemców austryackich i wprowadzenia ich w błąd co do istotnych barbarzyńskich intencyj polityki antypolskiej w Prusiech.

Sanacya finansów krajowych.

Wiedeń. Związek agraryuszów w izbie posłów wybrał subkomitet dla sanacyi finansów krajowych. Z Polaków wszedł do subkomitetu p. dr. Kozłowski, z Rusinów p. dr. Hlibowicki.

Izba panów.

Wiedeń. Najbliższe posiedzenie izby panów odbędzie się dnia 18 bm. o godz. 3 po południu. Na porządku dziennym drugie czytanie ustawy o samochodach.

Delegacye.

Wiedeń. „Zeit“ donosi, że przy nadchodzących wyborach do delegacyi stronnictwo chrześcijańsko-społeczne, zażąda dla siebie 11 miejsc w delegacyach. Socyaliści, którzy nie mają w żadnym kraju koronnym większości, chcieliby wysłać do delegacyi dra Adlera. Jest to możliwem w ten sposób, że Tryest, reprezentowany w Izbie przez 4 socyalistów, wybierze delegatem dr. Adlera.

Rada państwa.

Posiedzenie wczorajsze.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu izby posłów przystąpiono, jak już wczoraj telegrafowałem, do m e r y t o r y c z n e j dyskusyi n a d u g o d ą.

P. R e n n e r (socyalista) krytykował ugodę ze stanowiska prawno-państwowego i wyraził przekonanie, że utrzymanie wspólnej armji na dłuższy czas w obecnych warunkach jest niemożliwe. Ubolewał, że izba posłów nie posiada wpływu na politykę zagraniczną i oświadczył się za autonomią narodowości. Omawiał skutki zerwania ekonomicznego między obu państwami monarchji i wyraził zdumienie, że się tak lekkomyślnie tę sprawę traktuje. Oświadczywszy się wreszcie za rozumną polityką na Bałkanach celem odzyskania rynków zbytu w Rumunii i Serbii, dr. Renner zapowiedział, że stronnictwo jego, ze względów rzeczowych, będzie głosować p r z e c i w u g o d z i e.

P. D ü r i c h (czeski agraryusz) oświadczył, że nieufność do rządu okazała się nieusprawiedliwioną, stronnictwo mowcy przeto ze względów zarówno politycznych, jak rzeczowych, będzie głosować za ugodą

P. G a b e l (syonista) zapowiedział, że syoniści będą głosować za ugodą. Żalił się na prześladowanie syonistów w okresie wyborczym i zarzucał narodowym demokratom, że ich zwalczają. Żydzi narodowcy widzą jedyną obronę w parlamencie centralnym, którego zadaniem jest spieszyć z pomocą narodowościom uciśnionym. Dalej wystąpił przeciw Węgrom za uciskanie narodowości niewęgierskich, a oświadczywszy, że syoniści nie mogą żywić nieufności do rządu, zapowiedział, iż będą głosowac za ugodą.

P. S z u k l j e (Słoweniec klerykalny) oświadczył, że klub południowe-słowiański, po głębszej rozwadze, w spełnieniu swoich obowiązków wobec państwa, będzie głosował za ugodą, tembardziej, że ona przynosi załatwienie ważnej dla Słoweńców sprawy połączenia kolejowego z Dalmacyą.

P. ks. B i a n k i n i (Chorwat) omawiał stosunki niemiecko-chorwackie i wystąpił przeciw temu, że wbrew postanowieniom ustawy, przystąpiono do załatwienia ugody bez zapytania Chorwacyi. Mowca zapowiedział, że stronnictwo jego głosować będzie p r z e c i w ugodzie.

Na tem dyskusyę przerwano.

Następne posiedzenie dziś.

Posiedzenie dzisiejsze.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów min. skarbu przedłożył projekt ustawy w przedmiocie centralnego zamknięcia rachunków co do budżetu za r. 1907.

P. Trylowski zgłosił n a g ł y w n i o s e k o wdrożenie dochodzeń i zdanie z nich sprawy izbie, w sprawie skazanego za zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała na 14 dni więzienia przełożonego gminy Antoniego Bachmatiuka w Rosochaczu w pow. kołomyjskim.

Między wnioskami zwykłymi jest wniosek p. Stwiertni o zaliczenie Stanisławowa do 2 klasy dodatków aktywalnych.

Interpelacye wnieśli między innymi: p. Staruch w sprawie zniesienia czesnego, p. Breiter w sprawie położenia rodziny po zabitym przez ułana Jana Jamroga pomocniku rzeźnickim Józefie Siekierze, p. Londzin w sprawie usunięcia pewnych nieprawidłowości przy władzach politycznych na górnym Śląsku przy przyznawaniu ulg w wypełnianiu obowiązku wojskowego; pp. Moraczewski i Hudec w sprawie obchodzenia się z więźniami w jednej z lwowskich ekspozytur policyjnych.

Następnie izba przystąpiła do dalszej d y s k u s y i n a d u g o d ą.

Poseł Kuranda (niem. postęp.) wyraża przekonanie, że także w r. 1917 gospodarcza wspólność z Węgrami będzie utrzymana.

P. Iro (wszechniemiec) wskazuje w swej przemowie na zaznaczone już stanowisko jego stronnictwa, przeciwko ugodzie, twierdzi, że tylko dworska polityka rządu utrzymuje obie połowy monarchii w łączności. Mowca uzasadnia swój wniosek przejścia do porządku dziennego, w którym to wniosku zawarte jest również zażalenie z powodu niezałatwienia rozporządzeń, wydanych na podstawie § 14 oraz twierdzenie, że unia personalna byłaby interesie Austryi.

Wniosek Ira nie uzyskał dostatecznego poparcia.

Poseł W i t t e k (chrześć. społecz.) oświadcza, że stronnictwo jego po szczegółowem zbadaniu przedłożeń ugodowych przyszło do przekonania, że interesy Austryi są w ugodzie należycie zabezpieczone. Stronnictwo głosować będzie za ugodą. Załatwienie ugody w parlamencie jest nietylko interesem państwa ale prawdziwym interesem ludności.

Poseł S o u k u p (czeski soc. demokr.) zwraca się stanowczo przeciw madziarskiemu imperyalizmowi, który zmierza do bezwzględnego wytępienia wszystkiego, co nie madziarskie.

Posiedzenie trwa dalej.

Podatek od cukru.

Wiedeń. Komisya budżetowa obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad sprawą zniżenia p o d a t k u o d c u k r u.

Minister K o r y t o w s k i oświadczył, że zdaniem rządu podatek od cukru nie jest tym podatkiem, który najbardziej wymaga zniżenia. Rząd uważa za najsympatyczniejszy wniosek p. Sylwestra, według którego podatek od cukru raz na zawsze ma być zniżony o 8 kor. mimo ubytku dochodu w kwocie 28 milionów koron, jaki z tego wyniknie. Rząd postanowił wniosek ten przyjąć, jednak minister musi odrzucić wszelkie dalej idące wnioski. Co się tyczy § 2 ustawy, to przyjęto go na wyraźne życzenie większej części członków komisyi ugodowej. Ponieważ dla braku czasu nie było możliwe wypracować ogólnej ustawy kartelowej, rząd musiał ograniczyć się do prowizorycznego uregulowania tej sprawy tylko co do cukru Postanowieniu § 20 są zupełnie usprawiedliwione i minister prosi, aby komisya § ten przyjęła. Co do życzeń zniżenia podatku także dla przemysłu, przerabiającego cukier, powołał się minister na wywody szefa sekcyi Bernatzkiego i oświadczył, że rząd ewentualnie z całą uwagą zbada dotyczącą rezolucyę.

Prezydent ministrów br. B e c k wystąpił przeciw znanemu wnioskowi p. Ellenbogena.

Dalszy ciąg obrad komisyi dziś.

Wiedeń. Z wczorajszego przemówienia ministra skarbu w komisyi budżetowej należy wnosić, że rząd usunie z ustawy cukrowej § 2 o karach na kupców, podnoszących zbytnio w górę ceny cukru i wyrobów cukrowych, tudzież, że § 2 zostanie zmieniony w osobną ustawę. Dzięki temu usunięciu § 2 Izba panów będzie mogła jeszcze przed nowym rokiem bez przeszkody załatwić ustawę cukrową.

Wiedeń. Jak donosi „W. Allg. Ztg.“ kompromis w sprawie cukrowej odnosić się ma także do § 2, który zawiera postanowienia karne przeciw kartelom cukrowym. Zachodzi jednak obawa, że izba panów tego paragrafu nie przyjmie i ustawa wróci z powrotem do izby poselskiej. Jest jednak nadzieja, że znajdzie się w tej kwestyi również droga kompromisu.

Wiedeń. K o m i s y a b u d ż e t o w a z a ł a t w i ł a d z i ś p r z e d ł o ż e n i e o p o d a t k u o d c u k r u.

§ 1 przyjęto według wniosku p. Sylwestra, tj. że podatek od cukru raz na zawsze zniża się o 8 kor.

§ 2 w sprawie zarządzeń przeciw zwyżkom cen, przyjęto w imiennem głosowaniu 39 głosami przeciw 1.

Do § 3 przyjęto wniosek dodatkowy p. Sylwestra, w myśl którego cesarskie rozporządzenie o podatku od cukru, o ile sprzeciwia się § 1 obecnej ustawy, traci moc obowiązującą

Resztę ustawy przyjęto bez zmiany. Na sprawozdawcę dla izby wyznaczono posła ks. Drexla.

P. Ellenbogen zgłosił jako wotum mniejszości wniosek swój o zniżenie podatku od cukru o 16 kor.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Prędzej aniżeli się spodziewano na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej obu wiceprezesom Izby udało się złamać opór posłów chorwackich. Obaj wiceprezesi zmieniali się kolejno w przewodnictwie i po kolei odbierali głos wszystkim posłom chorwackim. Zdaje się, że posłowie chorwaccy pozostawali w porozumieniu z rządem, aby w ten sposób obstrukcyi położyć koniec, gdyby bowiem posłowie chorwaccy byli stawili postępowaniu prezydyum opór, to tego rodzaju systematyczne odbieranie głosu wszystkim mowcom chorwackim byłoby doprowadziło do ogromnego zamieszania na posiedzeniu.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów Sejmu węgierskiego uchwalono 149 głosami przeciw 37 p r z e j ś ć d o d y s k u s y i s z c z e g ó ł o w e j n a d u s t a w ą u z u p e ł n i a j ą c ą. „Za“ głosowało stronnictwo niezawisłości, konstytucyjne i ludowe; „przeciw“ dysydenci, demokraci, dzicy, Chorwaci i t. zw. posłowie narodowościowi.

Izba rozpoczęła imienne głosowanie nad artykułami 18 do 25 węgierskiej autonomicznej taryfy cłowej.

Ziemie polskie.

Sprawy szkolne.

Petersburg. Specyalna podkomisya pedagogiczna zajmie się rozważaniem projektu ministeryalnego w sprawie nauki języka polskiego w seminaryach nauczycielskich w Królestwie polskiem.

Z Rosyi.

Duma.

Petersburg. Na wczorajszem posiedzeniu minister skarbu K o k o w c e w udzielił wyjaśnień w s p r a w a c h b u d ż e t u. Podniósł konieczność reformy systemu podatkowego. Jedyna możliwość radykalnych zmian w gospodarce państwowej tkwi w reformach, dokonanych w drodze ustawodawczej. Jakkolwiek Rosya jest z natury wyposażona w nadzwyczajne bogactwa, jest ona ubogą i z tem trzeba się liczyć.

Minister omawiał poszczególne pozycye budżetu i twierdził, że wydatki nadzwyczajne wynoszą okrągło 304 milionów rubli. Wynikły one prawie wyłącznie skutkiem niedostatecznych dochodów podatkowych. Okoliczność ta sprawia, że koniecznem jest zdobyć nowe źródła dochodów.

Minister przedstawia szereg cyfr, które rodzą niedobór, 66 milionów wypada na wydatki z powodu wojny, 59·5 mil. z powodu budowy nowych kolei, 14 mil. dla okolic dotkniętych nieurodzajem, 3·5 mil. z powodu nabycia prawa propinacyjnego, 53 mil na umorzenie krótkotrwałych obligacyj skarbowych, wydanych pod czas wojny, które miały być umorzone w r. 1907, co jednak skutkiem ogólnej sytuacyi odroczono do r. 1908. Cyfry dochodów w budżecie są możliwie dokładne, minister wyraża jednak obawę, że dochody nie będą tak wysokie, jak je preliminowano.

Następnie minister wskazuje na to, że na pokrycie wydatków nadzwyczajnych braknie 195 mil. rubli. Suma ta może być pokryta w drodze operacyi kredytowej lub pożyczki W tym kierunku wniesione będzie przedłożenie. Rosyjski kredyt państwowy dotkliwie ucierpiał skutkiem wojny i zajść lat ostatnich. Należy przystąpić do nowych operacyj Minister oświadcza, że nie jest prawdą, aby finanse Rosyi znajdowały się w złym stanie. Pomimo wszystkiego zapasy złota w Rosyi są tak znaczne, że w ostatnim czasie Europa zachodnia zwróciła się do Rosyi z zapytaniem, czy nie chciałaby dostarczyć złota targowi pieniężnemu. Minister zaznacza, że kredyt Rosyi wraca obecnie do dawnego znaczenia. Do przyspieszenia tego procesu przyczynić się może rychłe uchwalenie budżetu. Gospodarka państwowa bez uchwalonego regularnie budżetu wywołuje niepewność finansową, a temu trzecia Duma może zapobiedz przez szybkie uchwalenie budżetu.

Po mowie ministra Kokowcewa p. Tropkin oświadczył imieniem paździerinkowców, że stronnictwo to jest za rozszerzeniem prawa budżetowego Dumy, za ograniczeniem nieproduktywnych wydatków i powiększeniem wydatków na cele oświaty, dalej za reformą agrarną Mowca wnosi przejście do porządku dziennego.

Na tem posiedzenie przerwano.

Petersburg. (Pet. Ag.) Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Dumy krytykował poseł Miliukow w dłuższej mowie finansową politykę rządu. Minister skarbu Kokowcew odpowiadał szczegółowo na zarzuty poprzedniego mowcy. Mowę ministra przerywano oklaskami. Izba przyjęła wniosek przystąpienia do porządku dziennego. Posiedzenie zamknięto o wpół do 12 w nocy.

Proces Stössla.

Petersburg. Przed najwyższym trybunałem wojskowym stanęli wczoraj oskarżeni o poddanie Portu Artura jenerałowie: Stössel, Smirnow, Reiss i Fock.

Świadków powołano 150, między nimi jenerała Kuropatkina i kontradmirała Wirrena.

Otwierając posiedzenie sądu jen. Dukmazow zaznaczył, że chodzi o osądzenie wypadku postępowania nielegalnego osób kierujących w Porcie Artura, które zawarły kapitulacyę, hańbiącą waleczny garnizon i honor Rosyi.

Aktem oskarżenia objęci są generałowie Stössel, Fock, Reiss i Smirnow; główne zarzuty wystawiono przeciw dwom pierwszym, którzy całkowicie Portem Artura rządzili, pod czas gdy Smirnow, nominalny komendant twierdzy, nie miał faktycznie żadnego wpływu. Przekroczenie władzy, wbrew nominacyom i rozkazom Kuropatkina, jest jednym z punktów oskarzenia przeciw Stösslowi, drugim punktem jest niedbalstwo przy zaopatrzeniu twierdzy w prowiant i amunicyę, najważniejszym jednak jest poddanie fortecy samowolnie, wbrew zdaniu rady wojennej. Myśl kapitulacyi rzucona została pierwszy raz d. 7 grudnia 1904, lecz spotkała energiczny opór generałów Kondratienki i Smirnowa. Kondratienkę wkrótce potem rozerwał granat japoński i od tego czasu kapitulacya stawała się coraz częstszym tematem obrad. Pomimo to jednak ostatnia rada wojenna d. 29 grudnia 1904 wypowiedziała się, nie bacząc na wywody szefa sztabu Reissa o braku ludzi, amunicyi i prowiantu, przeciw kapitulacyi 19 głosami przeciw 3.

W dniu 1 stycznia Stössel bez porozumienia się z innymi, wysłał na własną rękę parlamentarzy i kapitulacya stała się faktem. Według zeznań świadków, twierdza posiadała w dniu kapitulacyi 14.000 ludzi zdolnych do boju, 2000 koni, prowiantu na 40 dni i na miesiąc amunicyi. Według ustaw rosyjskich, oskarżonym grozi kara śmierci.

Rozdźwięk między Bawaryą a Prusami.

Monachium. Książę Ruprecht bawarski złożył protektorat nad „niemieckim Związkiem flot“ ponieważ dyrektorem Związku wybrany został pruski gen. Keim, który zwalczał centrum. Wybór Keima uważa książę Ruprecht za prowakacyę bawarskich katolików. Skutkiem tego kroku ks. Ruprechta wynikło nieporozumienie między dworem pruskim i bawarskim i cesarz Wilhelm musi albo pozbyć się Keima albo narazić się na protest ze strony Bawaryi.

Zaburzenia w Persyi.

Teheran. W Tebris zamordowano naczelnika policyi.

Z Portugalii.

Lizbona. Na licznych zgromadzeniach politycznych ostro atakowano osobę króla. Przywódcy stronnictw oświadczyli iż użyją się naj skrajniejszych środków celem obrony wolności. Dano wyraz zapatrywaniu, że rady miejskie nie powinny oddawać władzy swej komisyom administracyjnym, jakie ustanawia dekret rządowy.

Rozmaitości.

Jak się trują w Ameryce?

Fałszowanie środków żywności — jedna z plag, wspólnych niemal wszystkim krajom cywilizowanym, zawdzięczająca swój rozrost rozwojowi chemii — czyni coraz większe postępy w Ameryce. Wszystkie usiłowania władz, mające na celu ubezwładnienie tych, którzy są rozmyślnymi szkodnikami zdrowia społeczeństwa, dotychczas żadnego prawie nie odniosły skutku. Dziś doszło do tego — czytamy w sprawozdaniu „Bureau of Chemistry“ — że wielka republika amerykańska przemienia się w olbrzymią fabrykę trucizn.

Przemysłowcy i kupcy amerykańscy wysilają się na to, aby spożywcom sprzedawać artykuły żywności jak najtaniej i aby te artykuły miały wszelkie pozory produktów najlepszego gatunku, a wszystko w tym jedynie celu, aby mieć jak największą ilość odbiorców.

Falsyfikatorzy zasłaniają się względami na oszczędność. Nie pragniemy niczego innego — powiadają oni — jak tylko, aby spożywca miał towar dobry (?) a tani. Kupcy we własnym interesie nabywają artykuły żywności „en gros“, a że ich nie mogą wysprzedać pospiesznie i taki towar rychło ulega rozkładowi, odsyłają artykuły nadpsute do fabryk konserw, gdzie za pomocą procedury antiseptycznej zużytkowywuje się i towar bardzo nieświeży. Nic się zatem nie traci i wszystkiego złego się unika — nabywca zawsze się znajdzie. Resztki zwierzęce, owoce nadgniłe, ciasta nadpsute będą zawsze sprzedane, byleby tylko nie raziły wzroku i zmysłu powonienia.

Chicagoscy „pachers“ nie tają się z tem, że nie gardzą pomocą chemików; na falsyfikatach artykułów żywności dorobili się milionów. Powieść Upton Sinclaira wyjawiła wszystkie tajniki „trucicieli społeczeństwa“ i wywarła na czytelnikach wielkie wrażenie, ale tylko chwilowo. Falsyfikatorzy zmienili nieco procedury chemiczne konserwacyi, a suto opłacona reklama zdyskredytowała autora w oczach publiczności. Rozgłoszono, że Sinclaire popisał umyślnie takie „zmyślone sensacye“, aby on i wydawca mogli się grubo obłowić.

Fałszerze handlują zepsutem mięsem, kaszą, mąką, jarzynami, owocami, tłuszczami i zarazki zgnilizny toczą zdrowy organizm społeczeństwa. A czego się nie podrabia w Ameryce! Nie jest to tajemnicą, że w miastach portowych (np w Nowym Jorku) podaje się marynarzom tanio czarną kawę, wytwarzaną ze sproszkowanej skóry, pochodzącej ze starego obuwia, znachodzonego na ulicach. Tajne fabryki wyrabiają ów proszek „kawowy“, a kawiarze nabywają go za bezcen. Zabiegi chemiczne nie zdołają zneutralizować trucizny; one tylko dodają falsyfikatowi pozorów smaku i barwy czarnej kawy. Najbardziej zabójczemi są wszelakie falsyfikaty środków żywności dla dzieci.

Pisarz de Norvins wykazał, że w Stanach Zjednoczonych umiera co roku 350.000 dzieci skutkiem spożywania falsyfikatów żywności. Zatrucie w rzadkich wypadkach bywa nagłe; postępuje ono powoli, stopniowo. Lekarze, będący w zależności od falsyfikatorów, mają tysięczne sposoby na uzasadnienia powodów śmierci swych pacyentów. W podobnem położeniu są i sędziowie.

Truciciele przepłacają sędziów, policyę, lekarzów i td., a śmiertelność w Ameryce wzrasta z roku na rok w sposób zastraszający.

Falsyfikaty mnożą się z dniem każdym; ubogi spożywca wie, co kupuje; żywi się trucizną, byleby mógł oszukać głodny żołądek. W Ameryce nie dba się o uczciwość, nie dba się o zdrowie, a wielcy i maluczcy starają się tylko o to, by nasycić wiecznie łakomą „aurifames“. Cóż Amerykanom przyjdzie ze złota, gdy będą mieli zniszczone zęby i żołądki?

Dział ekonomiczny.

Kraj. komisya przemysłowa. Na posiedzeniu kraj. komisyi dla spraw przemysłowych, które odbyło się dnia 8 bm. pod przewodnictwem marszałka hr. Badeniego uchwalono w sprawie budowy nowego gmachu dla Akademii handlowej we Lwowie, poprzeć takie rozwiązanie tej sprawy, ażeby na cel budowy zaciągnęła gmina m. Lwowa pożyczkę, a kraj i rząd przyczyniły się do kosztów budowy przez przyjęcie na siebie obowiązku spłacenia po $^1/_3$ części rat pożyczkowych aż do ich umorzenia.

Nastąpiły sprawozdania z lustracyi szkół przemysłowych i kursów zawodowych, poczem dr. Zgórski zdał sprawę o stanie kraj. funduszu przemysłowego i podań wniesionych o pożyczki z tego funduszu. Wykaz obejmuje 69 podań na sumę 3,178.250 kor., które są w toku załatwienia, 10 podań na sumę 882.800 k., które od ostatniego posiedzenia załatwiono odmownie, 8 podań na sumę 240.000 kor., które z wnioskami na udzielenie pożyczek na posiedzenie komisyi pełnej przygotowano. W czasie od ostatniego posiedzenia wypłacono 10 przyznanych pożyczek na sumę 373.3000 k., a 10 promes na sumę 845.500 k. jest jeszcze w obiegu. Cały stan funduszu przemysłowego po dzień 7 grudnia 1907 wynosił okrągło 700.000 k. Doliczywszy do tego spodziewane wpływy w roku 1908 — 500 000 k. i dotacyę funduszu krajowego 150.000 k. sumuje się stan funduszu przemysłowego po koniec roku 1908 na kwotę 1,350.000 k. Odliczywszy jednakże od tego promesy w obiegu będące, 845.500 k., i sumę pożyczek przygotowanych 240.000 k., zatem łącznie kwotę 1,085 500 k., pozostaje do dyspozycyi na cały rok 1908 zaledwie 264.500 k. wobec obecnie już zgłoszonych a nie załatwionych jeszcze podań na sumę 3,178 250 k., między któremi są wszakże i podania o zbyt wygórowane pożyczki, przenoszące wogóle granice możności funduszu przemysłowego.

Na podstawie referatu dra Zgorskiego, na wniosek komitetu przemysłowego, uchwalono przedstawić Wydziałowi kraj. udzielenie pożyczek fabryce mu teł ek ryżowych 10.000 k., fabryce kartoniarzy 25.000 k., fabryce maszyn 20.000 k., fabryce tłuszczów roślinnych 30.000 k., fabryce przetworów chemicznych 40.000 k., fabryce sztucznego lodu 30.000 k., fabryce kołków do butów 35.000 kor., fabryce papieru 50.000 k.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 11 grudnia.

Ceny notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 13·20 do 13·40, pszenica na termin 0·— do 0·00. Żyto gotowe 11·80 do 12·00, żyto na termin 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 7·00 do 7·20. Owies pastewny 7·60 do 7·80. Jęczmień brow. 8·40 do 9·00. Rzepak —·— do —·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 7·60 do 8·00 groch do gotowania 10·00 do 11·00. Wyka 6·70 do 7·00. Bobik 7·00 do 7·20 Hreczka 0·00 do 0·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00. Kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 60 — do 70·—, koniczyna biała 40·— do 50·—, koniczyna szwedzka 70·— do 80·—. Tymotka 32 — do 38·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 55·— do 55·25. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ezskontyngentowany 35·75 do 36·—.

Z targów handlowych.

Wiedeń, d. 10 grudnia. S p i r y t u s. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 62·00 do. 62·50.

Tendencya: niezmieniona.

C u k i e r: Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 71·— do 71·25. Rafinada secunda z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wagonach K. —·—, Kostkowy prima w skrzyniach netto z dostawą natychmiastową z Wiednia K. —·—, w całych wagonach K. —·— do —·—, beczkami do —·—.

Tendencya: słaba.

Budapeszt dnia 10 grudnia. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 13·25—13·26, na październik 11·27—11·28, żyto na kwiecień 12·43—12·44, na październik 10·24—10·26, owies na kwiecień 8·63—8·64, na październik —·—, kukurudza na maj 7·51—7·52, Rzepak na sierpień 17·10—17·20.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: słabe.
Pogoda: mgła.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 11 grudnia. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 632·25, węgierskiego zakładu kredytowego 750·25 Anglobanku 290 25 Unionbanku 530·—, Banku dla krajów koronnych 407.75, Bankvereinu 513·75, Bodencreditu 995·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 000·00, kolei państwowych 668 50, kolei południowej 150·75 tramwaju A. —·—, B. —.—, kolei Elbethal 42·00 kolei północ 5190—5220, kolei czerniowieckiej 553·00, alpiny 583·25, Rima Muranya 515·—, praskiego towarz. żelaznego 2368·—, fabryki broni 450·—, tureckie tytoniowe 405 75 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 537·— —, oblig. węg. indemniz. 92·75, renta majowa 96 35, austryacka renta koronowa 96·60, węgierska renta koronowa 93 —, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 94·85, 4-procentowe listy banku hipotecznego 94·00, 4 i pół procentowe listy banku hipotecznego 99·35, 5-procentowe listy banku hipotecznego 110·00, 4-procentowe Banku kraj. 94·25, 4 i pół proc. Banku kraj. 100·50, 5-procent komunalne obligacye Banku kraj. — —, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 98·00, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 95·85, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 94 40, losy tureckie 181·25 marki 117·86, ruble 253 50, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 89·—.

Przyjechali do Lwowa d. 11 grudnia 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Skowrona). Br. Z. Brunicki z Węgier, H. Wysocki z Ostobuża, J. Parnas z Mokrzany, R. Lewicki ze Stanisławowa, S. Madeyski z Gajów, H. Sauerteik z Wiednia, P. Bielecki z Przybówki, S. Kopczyński z Tarnopola, R. Kaczor z Grabownic, dyr. Frenkl i dr. Landsberg z Tarnopola, M. Stefanin z Buczacza, S. Żuk Skarszewski z Żukowa, S. Linderski ze Stanisławowa, A. Wiśniewski z Krakowa, J. Olkusznik z Bielca, P. Bernatowicz z Iławczy, E. Le Dou z Paryża, K. Haczewski z Kołomyi.

29

Szalone przedsięwzięcie.

Powieść.

Przełożyła z angielskiego Janina B.

(Ciąg dalszy).

O trzeciej godzinie skończyłam swą robotę. Mam umysł wstrząśnięty i głowę zbolałą, przechadzka mię otrzeźwi. Sama Rusher namawia mię na nią.

Szare, ponure, zimowe niebo harmonizuje ze smutkiem całej tej pustki. Wiatr ostry i zimny zgina gałęzie bezlistne skarłowaciałych drzew. Wszystko jest ponure, tak step, jak ogrody.

Smutny dzień na przybycie narzeczonej, ale szczęście jej własne zmniejszy melancholię krajobrazu.

Drżę i przyspieszam kroku, plecyma zwracając się do drogi, którą ona ma przybyć.

— Dzień dobry! Gdzie pani biegniesz tak prędko?

Sir Verschoyle jest obok mnie, z kapeluszem w ręku.

— Idziesz pani tak prędko, że wszystkich sił swoich musiałem użyć, by ją dogonić.

Oto człowiek, przed którym mię mr. Altherstan ostrzegał. Teraz już nie potrzebuję się oglądać na jego przestrogi. Sir Jerzy był zawsze grzecznym dla mnie, traktował mię jak osobę sobie równą, a ja dzisiaj potrzebuję się rozerwać w mym smutku, obcując z człowiekiem mej sfery, dla którego małżeństwo Atherstana nie będzie jedynym tematem rozmowy.

— Gdzie pan teraz przebywasz?

— U Luttrellów, o siedm mil stąd; polowałem w tej okolicy, w tem panią spostrzegłem i przybiegłem.

Podaje mi rękę Jego twarz jest całkiem brzydka, ale ma uśmiech przyjemny.

— Atherston jest u siebie?

— Przyjeżdża dzisiaj wieczór w towarzystwie swej narzeczonej — mówię głosem, w którym na szczęście nie czuć najmniejszego drżenia.

— O tem wiem, że się zaręczył. Kiedy znów zobaczę panią? Czy nie mogłabyś wyjść którego południa? Będę polował cały tydzień w tej okolicy, a także i na przyszły tydzień pozostanę.

— A polowanie? — mówię z uśmiechem.

Już go mam dość, chociaż nie nadarza mi się sposobność rozmawiać z osobą inteligentną.

— Dzisiaj mamy piątek; nie mogłabyś pani przyjść np. w poniedziałek?

— Nie mogę nic przyrzekać, jeśli pana spotkam, będzie to dziełem przypadku.

— Niech i tak będzie. Żyć będę tą nadzieją.

Kłania się i oddala.

O godzinie oznaczonej przybyli do dworu goście.

— Jakże wygląda?

— W jakiej toalecie? — pyta naraz kilka głosów tych służących, którzy mieli szczęście zobaczenia miss Graham.

— Bardzo ładna i dobrze ubrana — brzmi ogólna odpowiedź.

Jej pokojową mniej przyjemne wrażenie wywiera na służbę dworską. Robi wszystkiem niegrzeczne uwagi, utrzymując, że miss Graham nie przystałaby na to lub owo.

— Jeżeli jej pani jest takim duchem niespokojnym, jak ona ją przedstawia, to szczęśliwa jestem, że odchodzę — oświadcza Saly.

Kiedy zobaczę mr. Atherstana, to ostatnia myśl, gdy zapadam w niespokojny sen i pierwsza, gdy się budzę.

Dziaj rano ujrzałam go jeżdżącego konno w towarzystwie narzeczonej; z okna przypatrywałam się tej pięknej parze. Ona jest ładna, biała, różowa, trochę lalkowata; jestem pewna, że już ją gdzieś widziałam, ale gdzie? kiedy? Nie znam nikogo tego nazwiska.

Ach, pamięć mi wraca! Spotkałam ją w pociągu, jechała z matką swą zapewne, cała zajęta swą cerą, upominała się o krem jakiś, o którym zapomniał jej dostawca. Jakżeż źle trzyma się na koniu, mimo swej subtelnej figury, podskakuje na siodle jak worek z kartoflami.

A mr. Atherstan...

Będzie rozsądniej, gdy nie pozwolę mym oczom zachwycać się jego postawą piękną. Mam do oddania pewne zlecenie Rusherowej dla mrs Jones, żony ogrodnika, która mieszka po drugiej stronie parku w małym domku.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.